№. 167. w Poniedziałek dnia 21. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Mówiąc w zeszłych numerach pisma naszego o zewnętrznéj polityce narodów, napotkaliśmy od razu dwa jéj kierunki, z których pierwszy nazwaliśmy sąsiedzkim, drugi wszechnarodowym, czyli kongresowym.

O możności i sposobie polityki sąsiedzkiéj, tak względem sąsiada domowego, jako też względem sąsiadów pogranicznych, staraliśmy się dać kilka skazówek rozumowych i historycznych; dziś wypada nam nieco obszerniéj pomówić o kierunku kongresowéj czyli wszechnarodowéj polityki.

Polityka wszechnarodowa, czyli dyplomatyczno-kongresowa, jest rzeczą całkiem jeszcze nową; tak nową, że dotąd nie posiada nawet zasadniczego prawa, wedle któregoby i kroki swoje sprawować i wyroki swoje stanowczo rozstrzygać mogła. — Kiedy dla starożytnego świata przedmiotem godnym uwagi politycznéj jedynie był obywatel, natenczas reszta ludzkości, — jako barbarzyńcy i niewolnicy — w oczach jego całkiem zostawać musieli bez prawa, i niemogło być na takim świecie o wszechnarodowéj polityce mowy. A jeżeli myśl jakiego zdobywcy z poza ciasnych miasta jego krańców, rozbłysła niekiedy po nad kawalcem starego świata, — było to zaiskrzenie się oka tygrysiego, rozogniona chuć zdobyczy i łupów, — niekiedy może lwiéj dumy ocknięcie się, przemożne, a nie połysk ślubnéj obręczy wszechbraterstwa, ani sakramentalna tęcza przymierza między narody. — Prawem w ogóle były natenczas tylko przemoc, niewola i wojna! — Obręb myśli politycznéj w starożytnym świecie tak był poziomy i ciasny, że się nawet na daleko niższy stopień jak wszechbraterstwo narodów, na stopień Narodowości pojedyńczéj, ani wzbić, ani zaobszernić nie zdołał.

Przez cały ciąg dziejów powszechnych wyraźnie stopniowany w téj mierze widzimy postęp. Polityka od ciasnych początków do coraz obszerniejszego i wznioślejszego wzbijała się zakresu. Kiedy w starożytnym świecie najwyższy stopień natężenia politycznego sięgał tylko krańców gminy miejskiéj, która się w stan Państwa konstytuowała, jak w Atenach, w Sparcie i w Rzymie, natenczas obok tego wysilenia słabe dopiero kiełki puszczać zaczęła myśl jedności narodowéj, jak to widzimy na radzie amfiktyonów w Grecyi, oraz na przymierzu ludów włoskich, za czasów Maryusza, w Rzymie.

Wyrobienie się jedności narodowéj, czyli ukonstytuowanie się idei Narodowości rzeczywiście dostało się w udziale, dopiero wiekom średnim i stało się, za podnietą chrześciaństwa, równie natężoną ich dążnością, jak natężoną była dążność gminy miejskiéj, w starożytnych dziejach. — Narodowość jest córą Chrześciaństwa, — a najpiękniejszym godłem dążności czysto narodowéj, która cały średniowieczny świat zajmuje i przenika, która, że tak rzekę, febrycznym sposobem przez całe dzieje średnie się ciągnie i peryodycznie odzywa, są zaiste one słynne słupy żelazne, które zapuścić kazał nasz Bolesław W. z jednéj strony w rzece Sali, z drugiéj w bystrych Dniepru nurtach! — Narodowość chciała i musiała się naonczas odgraniczyć żelaznym, niespożytym murem od cudzoziemczyzny, musiała z wnętrznego popędu własnego ogłosić nietykalność swych granic, musiała uznanie bytu swojego w oczach świata wywalczyć; i dla tego to właśnie tak silnie się odgraniczała, takim charakterem odrębności napiętnowała wojny owczesne Francuzów z Anglikami, Hiszpanów z Maurami, Niemców z Włochami, Polaków z Germanami, z Tatarami, z Moskwą i z Turcyą! Kiedy mściwy bój toczy się ze wściekłą zaciętością o niepodległość, o całość i o byt narodowy, czyż podobna żeby wtenczas narody wzajemną płonęły miłością bratnią, żeby myśl wszechnarodowego społeczeństwa mogła postać im w głowie? — Ale historya jak natura, zawsze, bez przerwy i wszechstronnie jest płodną! Jeśli z jednéj strony jaskrawym połyska kwiatem jakiegoś obrębu życia, jeśli sili się tu na wyłonienie pożądanego owocu, to przed zmierzchem świetności onéj, już tam zawczasu niewidomie do nowego kwiatostanu nowy siew podkłada! — Wszakże i w średnich wiekach, mimo najzaciętszą narodów nienawiść, widzim na głos kościoła rwące się społem do broni rozliczne narody, wszakże jednakiem znaczą się godłem, i jedną ożywione myślą, w jedną tłumem udają się drogę! Są to wojny krzyżowe. Otoż już wszechnarodowości początki, wszechnarodowéj polityki kiełki — ale mdłe i mało donośne w porównaniu z wojnami, które się o Narodowość toczyły. —

Dążność do urządzenia społeczeństwa wszechnarodowego objawiła

HOGARTOWSKIE OBRAZY.

(Dokończenie.)

Pan Antoni z oczami od zdziwienia na wierzch wysadzonemi przypomniał sobie w téj chwili zdarzenie własne w Hiszpanii, i zawołał: „może pamiątka?..»

Pamiątka panie dobry! tobie opowiem, i obtarł oczy brudnym rękawem. Byłem ślufierzem w Lwowie; stałem długo z moim warsztatem na zielonym przedmieściu, tam w rogu jednego ogrodu.. bo ja byłem młodszy, a furtką tego ogrodu wybiegała co dzień do miasteczka z kobiałką piękna Marysia... wiele w życiu widziałem, ale piękniejszéj od Marysi ani w ojczyznie, ani zagranicą, chociaż długo furmaniłem po Warszawie i Moskwie... Marysia była dobra i grzeczna; jak się macie Janku, dzień dobry Janku; czy dobry dzień dzisiejszy dla was Janku? tak do mnie gadała idąc i wracając; a nie tylko nożyczki swoje, noże i brzytwy ojca, który był garbarzem przynosiła do mnie, ale i sąsiadów i sąsiadki prowadziła do Janka: Janek ostrzył i ostrzył, a spoglądał za Marysią... Ale nigdy; widzi pan, ja jestem odważny, nieraz w gospodzie jak się zacznie bojka, ja się i dziesięciu nie przestraszę; przed Marysią nigdy nieśmiałem powiedzieć, co u mnie tłukło sie w sercu: może gdybym powiedział... ale nie! nie! ten garb mój, ha cóż robić, takie już było boskie przeznaczenie!.. Wiosnę stałem całą; całe lato ostrzyłem i wecowałem, a w jesieni Marysia była coraz smutniejsza... panie dobry! jakem zobaczył pierwszą łzę w jéj błyszczących jak stal oczach, straciłem apetyt, sen i ochotę do pracy; nie długo to trwało, ale mnie się dłużéj wydawało niż reszta mojego życia. Napiłem się na kuraż wódki jeden i drugi, i trzeci kieliszek; to było raz pierwszy, żem miał dobrze w głowie, i zagadałem do Marysi, spytałem jéj o przyczynę smutku.. ach panie stanąłem trzeźwiuteńki, jak mi po długich łzach powiedziała, że ojciec chce ją wydać za piwowara bogatego, a ona kocha się w studencie jednym z filozofii, który jéj przysiągł raz na spacerze u lasku Węglinskiego, że się z nią ożeni, i zaprowadzi do swojéj wioski, gdzieś tam daleko aż na Pokucie!.. Janku! Janku! ja sobie śmierć zrobię, jak nie pójdę za mego Stasia; Janku! ty jeden dobry mój przyjaciel! Janku ratuj mnie! Cóż miałem robić ja biedny garbaty szlufierz? miałem nieco grosza zarobionego zebrałem wszystko, przedałem warsztat, nająłem konie, bo oboje byli goli, i wyprawiłem ich w imie Boga na Pokucie: niewiem co się z niemi stało, bom nigdy w tamte nie wędrował strony... O toż na pożegnaniu była to piąta z rana dała mi Marysia na pamiątkę srebrny zegarek, który jéj darowała chrzestna matka żona rzeźnika z krakowskiego przedmieścia; zatrzymałem go na téj godzinie... i co dzień o piątéj z rana muszę wypić parę kieliszków wódki, bo mi się na płacz zbiera za moją śliczną Marysią.

To szczególne zdarzenie! mruknął pan Antoni; jak on ją kocha! a jaż o mojéj Juanicie czy myślę tak często: od długiego czasu Juanita po raz pierwszy stanęła z całym urokiem piękności łez i rozpaczy przed pamięcią zimnego pana Antoniego. »Juanito!» westchnął; a Janek sobie gdzie ty moja Marysia?

Wincenty! słyszałeś? czyż cię to nie rozczula? patrz on płacze!.

Każdy pijak płacze!

Więc niechcesz mu oddać?

Najprzód protokuł, paszport, mętryka, potem koszta kancelaryine, i zobaczemy!.

Powiedziałem ci raz podobno, jak mi jest drogi ten zegarek!.

Zapewne, bo ci codzień powinien przypominać, jaki dureń z ciebie;

się dopiero w nowszych wiekach i nazwała się równowagą państw europejskich. Od pokoju Westfalskiego pierwszy dopiero do ukonstytuowania się powszechnego zrobiła krok rzeczywisty społeczność. Odtąd już ciągle, choć nader wolno postępuje ona ku wszechbraterstwu, a wtenczas dopiero rzeczywiście niém zakwitnie, gdy, — za sprawą ludów, we wszechnarodową wywrze się konstytucya powszechną.

Co ją dotąd od dopięcia tego kresu wstrzymuje? Otoż (jak słusznie, lubo w innym względzie utrzymuje Guizot) nic innego jak to, że polityka ogólna całkiem spoczywa jeszcze w ręku Rządów, a nie pochwyciły dotąd jéj ludy!

Ludy, t. j. narody pojmowane bez rządu, nie dokonały jeszcze pracy, którą nałożyły na siebie już w średnich wiekach, gdy wystąpiły na świat jako osoby moralne. — W średnich wiekach, ledwo że zdołały pod patronatem monarchizmu jako tako uszykować się w państwa. W nowych wiekach ledwo obwarowały absolutyzm rządzących. Teraz zadaniem ich jest uorganizować się na tle narodowości tak wyraźnie i swobodnie w państwo, jak niegdyś na tle gminy uorganizowały się były i uwydatniły społeczeństwa klassyczne. Ta organizacya wewnętrzna całą myśl i usilność narodów zajmuje i dla tego to dziś nie mają ani czasu, ani skłonności wdawać się w ogólniejszy zawód politycznego żywota. A jednak i teraz, przez Izby, gdzie się takowe znajdują, świadomość dalszego powołania narodowego już raz po raz objawiać się zaczyna dobitnie.

Na kongresie wszechnarodowym, przy układaniu konstytucyi powszechnéj, oczywiście każdy naród jako osoba, czy z rządem czy bez rządu głos i znaczenie przynależne mieć będzie.

Tymczasem rzecz jest ciekawa, czy w stanie takim, w jakim się obecnie polityka wszechnarodowa znajduje, naród bez bytu politycznego może w niéj mieć jakieś znaczenie lub nie? Pomijając Polskę, która w czasie kongressu wiedeńskiego, przed wylądowaniem Napoleona z Elby, — choć niby martwa i nieżywa stała się przecież jabłkiem niezgody między mocarzami, tak dalece, że się o nię małoco do broni nie wzięli; pomijając to, że grobowa postać jéj, jak widmo straszliwe przeraża jednych, że jako męczennik lub ofiara skrzywdzona za serce ujmuje drugich a przez to nieraz spekulacyi dyplomatycznéj żywiołem się staje, pominąwszy, powiadam Polskę psującą nieraz porządek publiczny, gdy ze swych się więzów zrywa, — rzućmy tylko okiem na Grecyą, nieśmiertelną Helladę, jakże byt jéj, choć tak wątły, choć nie miała stanu własnego, wulkanicznie przecież i statecznie wpływał nietylko na losy Turcyi, ale na losy całéj wszechnarodowéj polityki ówczesnéj! Jakże działanie jéj niewidome niezmiernie się wzmogło, kiedy nareszcie utworzenie dlań Stanu stało się koniecznością w polityce powszechnéj! A gdybyśmy zresztą w naturę dziejów zajrzeli, w naturę dziejów powszechnych, które są zwojem wszelkich zarodów, z których się coraz to dalsze udoskonalenie ludzkości rozwija, w których każdy naród jest jednem, koniecznem źdźbłem doskonałości ludzkiéj, — natenczas pytam się, ażali moglibyśmy wątpić o znaczeniu i wpływie, jaki na układ i uspołecznienie całego świata musi wywierać Naród, choćby też nie szczycił się Stanem publicznym?

Berlin, d. 10. Lipca. — Kryzys ministeryalna, która tyle zajmowała polityków naszych, została wreszcie rozstrzygniętą. W biórach ministeryum spraw wewnętrznych dnia wczorajszego za pewne głoszono, że prośba hrabiego Arnima o uwolnienie ze służby, przez króla ostatecznie została przyjętą, a jak z pewnością zapewnić możemy, wystąpi on dnia 14. t. m. z swego urzędu. Miejsce jego zajmie, jakeśmy już dawniéj donosili, pan Bodelschwingh, który tymczasowo ma sprawować urząd ministra spraw wewnętrznych, i który jak się spodziewają ogólnie, energiczniéj pochwyci ster rządu z miejsca w obecnym czasie tyle ważnego. Powołanie pana Bodelschwingh nastąpiło niezawodnie w skutek oświadczeń ministrów Boyen, Bülow i Flottwella co do całego systemu rządu naszego, i co do kierunku, jaki tenże winien wziąść na przyszłość. Że jednakże kolej, jaką dla życia naszego publicznego na przyszłość wytykamy, nie jest obecnie jeszcze utorowaną i ubitą, niepodobną jest rzeczą, aby już dzisiaj o zmianie téj ministrów, i o krokach ich najpierwszych, można coś stanowczego powiedzieć. Rozrzucona po wielu dziennikach wieść, jakoby hr. Arnim miał był wystąpić w skutek nieporozumień co do kwestyi dotyczącéj kolei żelaznych w Szląsku, na żadną nie zasługuje wiarę u tych, którzy jakokolwiek z stosunkami obeznani. Właściwéj przyczyny szukać raczéj trzeba w ważniejszych daleko i samego systemu rządowego dotyczących powodach. Zdaje się, że i minister Bülow, dla coraz bardziéj wzmagającéj się słabości, wystąpi z ministeryum. Co się tycze wystąpienia ministra Eichhorn, to jakoś zupełnie ucichło.

Berlin. — Z Trewirskiéj gazety wyjmujemy wyjątek następujący: Jadąc z Berlina do Potsdamu, leży pod ostatniém miastem piękna wioska. Kolej żelazna prowadzi przez nią i cieszy się człowiek, kiedy przelatuje drogą zasadzoną w cztery rzędy lip odwiecznych. Jeżeli podróżny rzuci okiem na zamieszkania, zadziwi się dla czego są tak nędzne i tylko z rozpadającéj się gliny wybudowane. Zapewne to jest wielka wieś zapytamy sąsiada. Zapewne duża, ale smutna wieś. Nazywa ona się Nowawes (zapewne Nowawieś), dawna kolonia tkaczy lnianych, teraz tylko przez bardzo biednych ludzi zamieszkała. W rzeczy saméj, kiedy przypatrzymy się tym ludziom stojącym nad drogą, poznamy w ich twarzy, biedę i nieszczęście, a na ciele same łachmany Jeżeli przybędziemy do Potsdamu, i zapytamy się o tych nieszczęśliwych, dowiemy się, że co tydzień przybywają do miasta i roznoszą po domach swoje towary. Ale potrzeby Potsdamu nie są wielkie, nie wystarcza na wyżywienie biednych tych tkaczy, wracają przeto o głodzie i kradą kartofle, owoce, drzewo, bo nic innego im nie pozostaje, jeżeli nie chcą z głodu umierać. Teraz musi być wielki głód między niemi, bo w Potsdamskich pismach czytamy »prożbę o robotę dla nich.« W Nowéjwsi znajduje się 470 rodzin tkaczych i 800 warsztatów, z tych jedna trzecia nie jest zatrudniona. Tak jeszcze wygląda w okolicach Berlina i Potsdamu!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, d. 27. Czerwca. — Jedno z najnowszych rozporządzeń Ober-Policmeistra Warszawy zawiera między innemi dla osób cywilnych zakaz noszenia płaszczy z wojskowym kołnierzem. Równie zakazane jest noszenie białych czapek prywatnym osobom, bo cesarz często zwykł nosić taką czapkę. Wiele osób przypisuje te środki zbytecznéj a często ze śmiesznością graniczącéj trwożliwości policyi, bo niepodobna przypuścić, aby cesarz sam wdawał się w podobne drobnostki. Bo gdyby chciano zakaz ten daléj rozszerzyć i uzasadnić różnice, należałoby zakazać też myślenia poddanym rossyjskim i jedzenia, bo obiedwie rzeczy należą także do cesarskich prerogatyw. Albo też sam cesarz musiałby się tego wyrzec, a w ówczas podobnie jak Dala Lamai żądać części bałwochwalskiéj od swego ludu, co przecie z godnością człowieka na czasy nasze się nie zgadza.

Gazeta reńska i mozelska donosi: od niejakiego czasu są zobowiązane osoby w Rossyi, które pisują za granicę, stawić się w biórze pocztowém i podać swoje nazwisko, a listy przychodzące z zagranicy muszą być przedłożone władzom miejscowym, które przeczytawszy dopiero co się w liście zawiera, oddają przestraszonemu odbiorcy list, który mógł ich wtrącić do więzienia lub na Sybir. — Sąd ten inkwizycyjny zaprowadzono, w celu rozerwania ostatnich ogniw między Polakami, którzy do siebie z zagranicy pisywali, lejąc nie raz balsam na rany swych braci nieszczęśliwych.

Z nad granicy polskiéj, d. 8. Lipca. — Spodziewają się w Warszawie ministra oświecenia i wychowania Uwarowa. Wieść niesie, że szkoły i sposób wykładania nauk w królestwie całkiem zostanie zmieniony. Czy na korzyść, o tem powszechnie wątpią, chociaż trudno istotnie sobie wyobrazić, jakby jeszcze gorzéj być mogło w tym względzie.

Francya.

Paryż, d. 12. Lipca. — Król i rodzina królewska odjechali do Dreux, aby być przytomnemi uroczystości żałobnéj, poświęconéj pamięci Księcia Orleanu. Przed odjazdem dawał Król posłuchanie Thiersowi, który w tych dniach odjeżdża do Lille.

Wczora kilku przybyło kuryerów do Ministerstwa wojny; zaręczają że przywożą ze sobą depesze dotyczące okropnego wydarzenia w Dahara. Przedmiot ten powszechne wywołał oburzenie; Marszałek Soult zapytany odpowiedział w izbie parów, że tylko ma niepewne w tym względzie wiadomości; jeżeli się rzeczy tak mają jak Akhbar powiada, musi zganić surowo postępowanie Półkownika Pelissier. Powiadają że marszałek Bugeand śledztwo w téj sprawie rozporządził.

---

odrzucić bogatą hiszpankę z którąbyś mógł panować, i mnie biednemu drzysełać nie raz hiszpańskie złoto!.

Ty tego nierozumiesz! honor, sława, ojczyzna, cnota!.. Ale nie o tém mowa; weź mój zegarek, a oddaj srebrny Jankowi...

A dasz cesyę na piśmie?.

Dam, jakem ułan z gwardyi Napoleońskiéj.

Niech i tak będzie! masz ty włóczęgo swoją srebrną klapsydrę, i idź precz!.

Porwał Janek za zegarek, pocałował go, a potém złożywszy ręce jak do modlitwy, wyrzekł z płaczem. »Boże błogosław tego dobrego pana«

Pan Wincenty przypatrywał się z uwagą zegarkowi zdobytemu gładkim sposobem; gdy tymczasem pan Antoni po odejściu Janka wyrzekł głosem uroczystym. »Słuchaj bracie! lepszych od ciebie widziałem jak wieszali na wojnie!

A potem odszedł do swojego pokoju; smutnym wzrokiem popatrzył na osieroconą czarną podstawkę do zegarka; żal nawet niezwyczajny ścisnął mu serce... aż gdy spojrzał wyżéj na ramki z których patrzała na niego honorowa przeszłość jego, podporucznik Antoni przypominał sobie, czém był i czém jest — i pocieszył się!..

X.

Postanowienie ministerstwa publicznego nauczania nakazuje: »spis urządzić książek wczasie feryi, które urzędownie przez uniwersytet zostały przyjęte, a wmiesiącu Październiku ogłosić je w Journal de l'Instruction publique, a więc miesiąc przed otworzeniem szkół. Spis ten oznaczy, które książki do których szkół mają być zaprowadzone.«

Journal des Debats donosi, że ministerstwo wezwało profesorów w College de France, aby spowodowali Micheleta i Quineta, do trzymania się ścisłego programatu w swych prelekcyach i nie wykraczania po za jego granice. Professorowie mają się zebrać w nadchodzącą niedzielę, by się naradzić względem tego postanowienia. Gdy ministerstwo z jednéj strony, jak mówią na wyraźne żądanie Rzymu, czyni kroki przeciw Micheletowi i Quinetowi, stawiając ich pod ściślejszy dozór cenzury, to równocześnie biją tu medal na cześć ich i Mickiewicza, przedstawiający na jednéj stronie popiersie tych trzech mężów, a z drugiéj strony napis: »Ut omnes unum sint (Joannes C. XVII. V. 21.) Francya i słuchacze w College de France 1844. — 1845.«

Marszałek Soult chcąc się udać w środę na radę ministrów, przejeżdżał obok koszar na Quai d'Orsay i tam pękła oś u jego powozu. Konie przestraszone wlokły cwałem pojazd i zaledwie mogły być utrzymane przez woźnicę. Marszałka wydobyto bezprzytomnego z pojazdu, ale wkrótce przyszedł do siebie i podał rękę służącemu, który go zaprowadził do Tuileriów. Tam w obecności Króla puszczono mu krew. Poczém wrócił do domu i ma się zupełnie dobrze.

Słychać, że poseł nasz formalném opatrzony zawierzytelnieniem uda się niebawem do Marokko i w Mequinez osiądzie. Dotąd Europejskie państwa miały konsulów w tém państwie, którzy w Tangerze mieszkali i tylko z dworem za pomocą baszy znosili się.

Generał-gubernator Bugeaud opuścił dnia 4. Algier i udał się w podróż na prowincye, w celu ich zwiedzenia i przekonania się naocznie o potrzebach w Wed-Ger i Chiffa. Wydał proklamacyą w 3000 egzemplarzy, w języku arabskim napisaną, w któréj pomiędzy innemi napomnieniami znajdują się obszerne nauki agronomiczne, kiedy orać, siać i sprzątać, jak bydło chować, jak budować sobie trwałe mieszkania, co i kiedy się najlepiéj spienięża, tak teraz wojenne łączą z agronomicznemi odezwy, ciekawość czy Araby usłuchają radę francuzką.

Cieśle wróciwszy do robót, znów je opuścili, a ich miejsca po części zajęli żołnierze.

Anglia.

(Izba wyższa.) Posiedzenie dn. 11. Lipca. — Rząd postanowił znieść wydział handlowego urzędu, który roztrząsał projekta do założyć się mających kolei żelaznych, ponieważ się okazał zbytecznym. Chcą temu wydziałowi zostawić tylko wyższy dozór nad kolejami. O czem donosząc hr. Dalhousie, prezes izby handlowéj, wniósł o zarejestrowanie tego doniesienia w aktach izby, poczém izba ukończywszy pomniejsze prace odroczyła się.

(Izba niższa.) Posiedzenie 11. Lipca nie miało żadnego przedmiotu ważniejszéj wagi. Rozprawiano nad poprawką do szkockiego bilu o ubogich. Potém zapowiedział Lord Palmerston na d. 15. mocyą, względem zamierzonego przez rząd zakazu wprowadzania hiszpańsk. kolonialnego cukru.

Dziś nastąpiło wprowadzenie uroczyste na urząd Nadrabinski połączonych kongregacyi żydowskich w Anglii, byłego nadrabina w Hanowerze Dr. Marka Adler, w bożnicy londyńskiéj.

Londyn, d. 11. Lipca. — Flota zgromadzona na ćwiczenia się morskie wypłynie dopiero 15. z Portsmouth.

Trzecie czytanie bilu uniwersyteckiego przyjęto, jakeśmy o tem wczora donieśli znaczną większością głosów (177 przeciw 21) i rozprawa ograniczyła się na poprawce p. Osborne, aby protestancki uniwersytet w Dublinie Trinity College, wszystkim otworzyć wyznaniom. Odrzucono poprawkę 168 przeciw 91 głosom. — Przedwczorajsze rozprawy względem bilu szkockich uniwersytetów Rutherfurda okazały szczególniejsze zjawisko, że większość ministerstwa, mimo napełnionéj izby niższéj, zmniejszyło się na 8 głosów.

Stan Irlandyi, zawsze osobliwszy i pożałowania godny, na nowo okazuje zwyczajne sceny nienawiści stronnictw, z dodatkami tylko nowemi. Skutki agitacyi repealerów i O'Connella, zastraszyły protestantów tamecznych. Loże oranżystowskie zniesione tém samém prawem, co i tajne związki katolików, na nowo ruszać się poczynają pod tym pozornym powodem, iż im trzeba zagrożonego bronić życia. Nie dawna śmierć Bootha, protestanta i urzędnika miejskiego, którego zamordowano na otwartéj drodze podczas dnia jasnego w hrabstwie Cavan podsyciła płomienie. Hrabstwo Cavan należy w Irlandyi do nielicznych okolic, gdzie protestanci przeważają a jednak i tu ich życie jest zagrożone. Nie można się dziwić, że całe hrabstwo za broń chwyta. Trzy tysiące uzbrojonych protestantów towarzyszyło zwłokom Bootha do grobu i być może, że summarycznie chcą się mścić za jego śmierć, a nie stawiać zabójcy przed sąd. W Irlandyi w takich czasach niemasz żadnéj kryminalnéj władzy, bo żaden sąd przysięgłych nie potępiłby winowajcy, żaden świadek nie zeznałby przeciw obwinionemu, jeżeliby mu życie było miłe i chciał się dostać spokojnie pod strzechę własnego domu. Tak sądy nawet i wszelkie władze nie mogą niczego dokazać w obec związku ludu i tak rzuconego postrachu. Nielad ciągle trwa w Irlandyi.

Taki stan towarzyski i polityczny kraju, który liczy 7 milionów dzielnych religijnych i oświeconych mieszkańców, jest dziwną zagadką dla Europy i hańbą dla Anglii; jeszcze więcéj dziwić się temu należy, kiedy pomyślimy, że każdy rząd angielski starał się położyć koniec tym okropnościom. Dla czego rząd angielski, umiejący rozwiązywać olbrzymie zadania w innych częściach swego obszernego państwa, jest bezwładny w Irlandyi? Łatwo jesł powód wyjaśnić, trudniéj podać środki do uleczenia. Głównym błędem jest w Irlandyi, że środki rządowe nieodpowiadają bynajmniéj ukształceniu i charakterowi ludu. Anglia przelała wszystkie wolności publiczne na Irlandyą, które sama uwielbia, — nieograniczoną wolność stowarzyszeń, prassy, jawność w sądowém postępowaniu, wyrokowanie przez przysięgłych itd., a wszędzie szarpie prywatnie i nadużywa zdawien ołużących jéj praw do uciemiężenia ludu irlandskiego. Dopóki więc sprawiedliwość wymierzoną nie zostanie całkowita i rzetelna Irlandyi, napróżno przelewać będą na nią dobrodziejstwa publicznych instytucyi. Są to blichtry na grobowce zbutwiałe!

Turcya.

Czytamy w Journal des Débats: »Ostatnie wiadomości z Libanu donoszą wprawdzie o zawarciu zawieszenia broni, ale nie zapewniają, czy spokojność długo trwać będzie w górach. Liban ciągle jest w ogniu, a Druzowie popełniają tam niesłychane okrucieństwa. Niepodobna, by taki stan rzeczy trwał dłużéj, bez interwencji ze strony mocarstw europejskich rządu i bez ukrócenia tych bezprawiów. Dobrowolna bezczynność a raczéj karogodne pobłażanie władz tureckich zaledwie ustąpiło na przedstawienia najenergiczniejsze mocarstw europejskich. Na ich to wezwanie namiestnik baszy w Bejrucie zgromadził naczelników Druzów i Maronitów, w celu zajęcia się środkami uspokojenia obu stronnictw i kraju w ogóle. Naczelnicy chrześcijańscy dali dowód posłuszeństwa, przybyli na kilka dni przed naczelnikami Druzów, którzy swojém postępowaniem usprawiedliwili wszystkie zarzuty im czynione. Na téj konferencji postanowiono, że Turcy zajmą garnizony w ośmiu naznaczonych miejscach, że tam obie strony tak druzowie jak maronici złożą broń w ręce dowódców tureckich, że broń będzie zatrzymaną aż do przywrócenia pokoju, a osoby, które nie zechcą się stósować do tego postanowienia, opuszczą wioski. Ale konwencja ta nie stosuje się do okręgu Meten, zostającego pod naczelnictwem kajmakana chrześciańskiego i okręgów mieszanych. W okręgach zaś takich, gdzie naczelnicy druzyjscy zachowali całą swą władę, największy nierząd panuje, jakkolwiek oparli się postanowieniom przez Portę wydanym. Jednakowoż turecki gubernator chce zmusić chrześcjan, którzy się schronili do tych okręgów, by w miastach szukać ucieczki, do powrócenia do domów, i, aby ich do tego zniewolić, odebrał im racje chleba chwilowo wydzielane; zbiegli zaś chrześcijanie nie chcą do swych wiosek powracać, wiedzą bowiem, że tam nie ma bezpieczeństwa dla nich i w publiczném miłosierdziu szukają wsparcia. Tymczasem Druzowie rabują i mordują chrześcijan na miejscu pozostałych. Z wszystkich klasztorów wymuszają kontrybucyę; każdy klasztor dostawiać musi oliwy, ryżu i chleba. Druzowie nieprzestają na rabunku, niszczeniu drzew, paleniu kościołów, mordują i kaleczą ludzi, obdzierają i gwałcą kobiety; znaleziono wiele kobiet powieszonych za włosy na drzewach. Wychodztwo nieszczęśliwych chrześcian masami się odbywa, nie brakło im na miłosierném wsparciu, ale to nie wystarcza dla ulżenia tak wielkiéj nędzy. Konsul francuski w Bejrucie pan Poujade godnie nasz kraj reprezentował w tych smutnych okolicznościach; rozdawał jałmużny i żywność oraz ubranie złupionym kobietom, a kawasy jego przebiegały wioski, niosąc wszędzie wsparcie i pociechę. Inni konsulowie szli z nim w zawody w gorliwości. Niepodobna się spodziewać, aby zawarty rozejm w Bejrucie, mógł zmniejszyć okropności téj wojny. Siły są nierówne. Druzyjscy naczelnicy zawsze mogą rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, bo sami od siebie zależą, nikomu nie ulegają, gdy tymczasem chrześcijanie przyjęli nową administracyę przez portę zaprowadzoną. Celem porty było zaprowadzenie instytucji municypalnych w miejsce instytucij feodalnych, które tam obowiązywały, ale Druzowie nie chcieli przyjąć téj reformy i wekilów nawet przez siebie wybranych. Zwykle na dwa stronnictwa rozdzieleni, połączyli się chwilowo przeciw chrześcijanom i ulegają szeikowi Said Dżumblad, najpotężniejszemu z pomiędzy nich, któremu niezmierne bogactwa najniezawodniejszy sposób podają do wywierania wpływu na tureckich gubernatorów. Chrześcijanie są daleko więcéj rozdzielonemi i tym sposobem tracą korzyść, jaką większość liczebna im zapewnićby mogła. Kiedy stary Emir Beszyr bawił w górach, umiał on wpływem swoim tamować te wszystkie rozterki, ale zaraz po jego wyjeździe wybuchła niezgoda dotąd trwająca. — Chrześcijanie dzielą się na Maronitów, Greków rzymskiego wyznania i Greków wschodniego kościoła; oto stosunek tych rozmaitych ludności na Libanie; Maronitów jest 23,000, Greków katolickiego kościoła 8655, Greków wschodniego kościoła 6,225, wszystkich chrześcian razem 35,190. Druzów jest razem 6800, Muzułmanów 2,158, Żydów 58, cała ludność Libanu wynosi 44,207. — Maronici są przywiązamemi bardzo do kościoła rzymsko-katolickiego, stanowią oni dość ścisłą ludność od Tripolis aż do

rzeki Psiéj. Pomiędzy niemi przemieszkuje rodzina Szahab, któréj naczelnikiem był Emir Beszyr. Grecy katolicy są bardzo rozproszeni; zajmują oni ważne lecz odosobnione punkta w Zahle, Deir el Kamar i rozproszeni są po wielkich miastach jak Damaszek i Aleppo. Stanowią oni ludność pojętną i pracowitą, tchnącą wybitnym duchem narodowości, jak w ogóle wszystkie plemiona greckie. Przeciwnie jak Maronici są bardzo przywiązanemi do zwyczajów wschodnich i nie zależą od Rzymu. Grecy kościoła wschodniego mieszczą się głównie w miastach Tripolis, Bejrucie, a najwięcéj ich w Palestynie. Niepotrzebujemy dodawać tutaj, że jeszcze więcéj lubią zwyczaje wschodnię jak Grecy katoliccy. W ogólności tylko Maronitów za ścisłych katolików uważają. Te niezgody objaśniają słabość, w jakiéj chrzecijanie, pomimo znaczniejszéj liczby, znajdują się na przeciw Druzów, którzy jak wiadomo są jeszcze pod względem religji w stanie dzikiego poganizmu. Prócz tego Druzowie mają za sobą bierne pobłażanie a nieraz i czynny udział wojsk tureckich. Ta wspólność objawiła się nieraz bardzo oczywiście, tak że spowodowała energiczne wdanie się mocarstw europejskich u Porty. Krwawy nieład w Libanie panujący rozszerzeniem się zagraża; zaczyna on obudzać na wszystkich punktach Syrji fanatyzm muzułmański, który wygląda tylko sposobności, by przeciw chrześcijanom wybuchnąć. — Nie wątpimy wcale o dobrych chęciach Porty, ale powinny się objawić skuteczniéj, a rząd centralny powinien przedsięwziąć czynniejsze środki, by władza jego szanowaną była, by zachował siłę w prowincjach, którą winien wpływowi Europy chrześcijańskiéj.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Kontrakty w dawnych czasach. — Ciekawą rzeczą jest porównać wysokie ceny dóbr ziemskich w dzisiejszych czasach z nadzwyczajnie małą wartością onych przed wiekami. I tak (podług Raczyńskiego Codex. dipl. Maj. Pol. — sprzedał w roku 1231. Konrad książę mazowiecki biskupowi poznańskiemu wieś Sleszyno za 130 marków śrebra. (Marka czyli grzywna wartała w owych czasach około 60 zł. p. dzisiejszych.) W r. 1246. sprzedano wieś Grodnice w Wielkopolsce za 17 marków; w r. 1262. wieś Sodine z częścią Morawicy za 42 grzywien. — Paprocki w herbach rycerstwa polskiego, str. 71. powiada: »Teodor Cedro, wojewoda krakowski, kupił wieś Czyrycz, w któréj fundował klasztor za 100 grzywien śrebra, na czém teraz (1586) jest wsi sześć, a to było w r. 1237.« — Ale najlepszy kontrakt zawarł tenże wojewoda krakowski ze swoim synowcem, u którego »kupił wieś Rogoźnik za dwa woły, za sześć łokci sukna brunatnego i za kilka skórek lisich.«

Nieznajomy prześladowca. — Do Magdeburgu przybył niedawnemi czasy jakiś podróżny, otrzymał kartę pobytu i zabawił kilka dni w mieście, postrzegając nieustannie, iż jakiś w sinym oberroku ubrany człowiek każdy krok jego śledzi. Ile razy wstał rano, ujrzał zawsze nieznajomego przed swojemi oknami; ile razy wracał wieczór do domu, widział zawsze tę samą ciemną postać, opartą o latarnię, z wlepionemi w niego oczyma; w teatrze siedział siny człowiek zawsze tuż za nim, przy obiedzie w restauratorni jadł zawsze u tegoż samego stołu. Pierwszych dni nie zważał podróżny na to; po kilku dniach zaczęło go to nudzić, a w końcu stało mu się to osobliwsze spotykanie tak nieznośném, iż już tego więcéj wytrzymać nie mógł. Złowroga sina postać prześladowała go we śnie, stawając przed nim jako straszne widziadło, o bladem trupiem obliczu. Z głośnym krzykiem zrywał się biedny złoża, i przypadłszy do okna, rozwierał je gwałtownie, aby się świeżem, nocnem ochłodzić powietrzem. Na dworze, blady posępny xiężyc spozierał spokojnie na ciche ulice miasta, a tam na przeciwko, wsparta o słup przed domem, stała nieszczęsna postać, i spoglądała niemo ku otwartemu oknu. »Ha!« wykrzyknął podróżny »to się raz skończyć musi!« — poczém zatrzasnąwszy okno schronił się znów do łóżka, ale nazajutrz rano, nim jeszcze dzień zabrzasnął, zbiegł z pospiechem na dół, i otwierając drzwi kamienicy, ujrzał nieznajomego w sinym oberroku. — »Mój panie!« zawołał prześladowany — »czy chcesz abym oszalał? czemu mię prześladujesz? kto jesteś? czego żądasz odemnie?« — »Mam zlecenie od policyi, nie spuszczać pana z oka« — odrzekł zapytany spokojnie. — »I czegoż u licha chce policya odemnie!« krzyczał podróżny w największéj złości. »Mam paszport! oto jest karta pobytu! jestem obywatelem berlinskim! za cóż mię pan prześladujesz!« — »W pańskim paszporcie« — odpowiedział nieznajomy — »stoi, iż chcesz tu bawić przez jakiś czas dla rozrywki, a to go wprawiło w podejrzenie; zdarza się bowiem po raz pierwszy: iż ktoś w Magdeburgu chce bawić dla rozrywki.«

Sława — zbyt droga. — Przed niedawnym czasem podróżował sławny Rubini z pewnym nie mniéj sławnym, długowłosym fortepianistą po Niemczech. W nieustannym tryumfalnym pochodzie, jakim ta podróż była, przyjął był na siebie każdy z obudwóch artystów prowadzenie niektórych wydatków, aż póki w końcu zupełnie się nie obrachują. Rubini płacił konie pocztowe i dzienne utrzymanie w oberzy, pianista zastępował wszelkie koszta koncertowe. Stanąwszy u zamierzonego celu podróży, przedłożył Rubini swój rachunek, który nie małą sumę wynosił, lecz jakże się zdziwił, ujrzawszy na samym wstępie rachunku swego kolegi następującą datę: W Mnichowie za entuzyazm 200 złr. Podobnaż suma była przy każdéj muzykalnéj stacyi zanotowaną. Ogólna suma za entuzyazm przechodziła 3000 złr. — »Czyż wpana to dziwi?« zapytał fortepianista. »Więc nie znasz sekretu jednania sobie pochwał? Albo sądziłeś może, iż łatwo jest zdybać bezpłatnie entuzyastyczną ludność w przejeździe? Chcąc wzbudzić podziwienie, należy mu czas i trudy wynagrodzić. Za darmo wrzawy nie zrobisz. Sława jest także komedyą i wymaga téż kosztów, na reprezentacyę i na statystów. Aby na tym świecie módz zbierać, trzeba koniecznie coś posiać; nic tu bowiem samo z siebie nie rośnie — ani korony, ani nieśmiertelność.« — Rubini wysłuchał wszystko z uwagą i zapłacił swoję część entuzyazmu, który miło przyjmował, nie wiedząc ile on go kosztuje. Lecz odtąd przedsięwziął jeździć bez towarzysza, i przyjmować tylko taką sławę i takie tryumfy, które będą mu bezpłatnie ofiarowane.

OBWIESZCZENIE.

Małżonkowie Paweł i Rozalia z Kollasów Milewcy w Żninie, przez wyrok podpisanego Sądu Głównego z dnia 20. Września r. z. za marnotrawców uznani, usprawiedliwili się dostatecznie z zarzutu im uczynionego, przeto kredyt ich niniejszém im się przywraca.

Bydgoszcz dnia 5. Lipca 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział IIgi.

OBWIESZCZENIE,
tyczące się znalezionych monet.

Krótko przed żniwami roku zeszłego w bagnie znajdującém się pomiędzy Złotnikami i Wrączynem w powiecie Szredskim przy karczowaniu resp. wykopywaniu pniaków olszowych 611 różnych, częścią kursowych, częścią niekursowych monet zdatkowych, a przed Zielonemi Świątkami r. z. przy kopaniu fundamentu Plebanii w Węglewie pow. Szredskiego 29 sztuk starych śrebrnych monet znaleziono.

Niewiadomi właściciele tych monet wzywają się niniejszém, aby roszczenia swe do takowych najpóźniéj w terminie na

dzień 5. Sierpnia r. b.

przed Deputowanym Ur. Heinz, Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w naszéj salł instrukcyjnéj wyznaczonym udowodnili, inaczéj skarb ten znalazcom i właścicielom miejsc, na których go znaleziono, przysądzonym będzie.

Szroda, dnia 5. Maja 1845.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Przedaż koni.

Dnia 27. Sierpnia r. b. mają być w Poznaniu kilka wyranżowanych ogierów i niektóre dwu- i trzechletnie konie tutejszego chowu, za gotową zaraz zapłatę w kurancie pruskim, najwięcéj dającemu przedane. — Bliższe warunki jako też konie same przejrzeć można dnia poprzedzającego na ich stanowisku w Poznaniu.

Sieraków dnia 18. Lipca 1845.

Król. Pruska stadnina Poznańska.

OBWIESZCZENIE.

W skutek polecenia WW. Exekutorów testamentu, różne przedmioty do pozostałości ś. p. W. Vita Gorzeńskiego należące, jako to: meble, porcelana, szkło, miedź, bronie, sprzęty domowe i t. d., w czwartek dnia 24. m. b. o godzinie 8méj zrana, i *event.* następnego dnia w Karminie pod Pleszewem za gotową zaraz zapłatę przez licytacyą mają być sprzedane, na którą chęć kupić mających się zaprasza.

Pleszew, dnia 17. Lipca 1845.

Rüdenburg,
Kommissarz sprawiedliwości i Notaryusz.

Dla opuszczenia dzierzawy stoi mój żywy inwentarz, pomiędzy którym włącznie z jagniętami 480 sztuk zupełnie zdrowych poprawnych owiec się znajduje, 12 mocnych wołów roboczych, konie, krowy i bydło młodociane w Dominium Michalcza pod Kłeckiem na sprzedaż.

Knappe.

W poniedziałek dnia 21. Lipca IIgi koncert abonamentowy (poczet drugi) w Szelągu. Początek koncertu o godzinie 5téj.

Jutro we wtorek dnia 22. Lipca:

czwarty wielki koncert w guście koncertów Straussa.

Tuzin biletów wejścia po tal, nieutracających swéj wartości na wszystkie tak zwane koncerta Straussa, dostać można u kupca P. Bindera i w księgarni Pana Mittlera. Bliższych szczegółów udzielą afisze.

Gerlach.

Sposobny pomocnik może być od S. Michała b. r. umieszczony w aptéce w Lesznie u aptekarza Plate.

Skład kommissyjny ulubionych

musujących win z owoców i musujących limonad i t. d.

uzupełniony znowu we wszelkich gatunkach, poleca w znanych umiarkowanych cenach

Handel korzeni i win
C. F. Bindera.

Ponieważ Pan Pietrowski, cukiernik tu w miejscu po wiele razy donosił, że w opuszczonym przezemnie od dnia 4. m. b. domu na ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 16. otworzy dom zajezdny pod nazwą: *Hôtel à la ville de Rome*, przeto upraszam Wysoką szlachtę i Szanowną publiczność podróżującą, aby na nowy mój dom zajezdny pod godłem:

Lauka Hôtel de Rome
przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 1.
w Poznaniu

uwagę wrócić raczyła i mnie licznemi odwiedzinami zaszczycała. Uprzejme, tanie pomieszczenie i skora usługa, usprawiedliwi tę prośbę moją.

Poznań w Czerwcu 1845.

J. M. Lauk.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
13. Lipca	+ 10,1°	+ 14,5°	27″ 11,3‴	Połud. z.
14. »	+ 6,0°	+ 16,3°	28″ 0,2‴	Zachodni.
15. »	+ 11,3°	+ 18,7°	27″ 11,0‴	Półn. z.
16. «	+ 10,5°	+ 12,0°	27″ 10,9‴	dito
17. »	+ 9,2°	+ 13,1°	27″ 11,5‴	dito
18. »	+ 8,4°	+ 15,2°	28″ 0,0‴	Zachodni.
19. »	+ 8,0°	+ 14,2°	27″ 0,10‴	Półn. z.